Nr. 166. Lwów — Niedziela dnia 22 Lipca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie . . . 4 ct. na prowincyi . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i w wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi ...

CENY OGŁOSZEŃ ...

Nadesłane na trzeciej stronicy: O głoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct. Reklamy . . . 20 „ Nekrologia . . . 20 „

Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: G. 10 po Św. N. 5 po Sosz. Jutro: św. Apolinarego. Jewfymija

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 28 Zachód „ „ 7 „ 40

Długość dnia g. 15 m. 12 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 lipca.

Co roku o tej porze, gdy zacichnie wrzawa rozpraw parlamentarnych i dyplomaci do wód się rozjadą, wynurza się kwestya wiecznego pokoju i na międzynarodowa konferencyę zwołują się jej zwolennicy. Pierwsza taka narada odbyła się pięć lat temu w Paryżu, a wówczas wzięli w niej udział deputowani tylko z siedmiu krajów; na konferencyi drugiej, odbytej w rok potem w Londynie, zebrało się już bardzo dużo posłów z jedynastu krajów; na trzeciem z rzędu zjeździe w Rzymie w roku 1891 były już reprezentowane wszystkie europejskie parlamenty i wtedy-to podniesiono myśl utworzenia stałych komitetów dla krzewienia idei wiecznego pokoju. Deputowani każdego parlamentu, wyznający tę ideę, mieli tworzyć te komitety — po jednym w każdem państwie — i używać swego wpływu w tym kierunku, aby wszystkie sporne sprawy załatwiane były między mocarstwami przez sądy polubowne. Zarazem postanowiono wówczas, że na konferencyach zwolenników wiecznego pokoju nigdy nie będą poruszane żadne drażliwe sprawy, będące istotną przyczyną wszelkich zatargów i istotnem niebezpieczeństwem dla pokoju, więc np. sprawa alzacko-lotaryńska, ani polska, ani żadna inna podobna, która powstać może. Zwolennicy wiecznego pokoju rozumieli, że samo poruszenie tych spraw, samo nawet najlżejsze potrącanie o te otwarte rany, już grozi ich zaognieniem i dlatego dobrowolnie skazali się na akademickie traktowanie nieszczęść, jakie wojna sprowadza, a błogosławieństw pokoju. Ten program zwolenników owej idei stał się tak nieszkodliwym dla dyplomacyi i tak oczarstwowych dążeń, tak się rozpłynął w błękitach ideału nieuchwytnego, że ministrowie, szefowie rządów, mogli z całą szczerością wyrażać wielką swą sympatyę dla celów tej „międzynarodowej ligi pokoju" i zarazem powiększać siły zbrojne, jak to właśnie zrobił w roku 1891 hr. Caprivi, który do ośmdziesięciu deputowanych niemieckich, członków „ligi pokoju", mówił z wielkiem dla niej uznaniem, a w kilka dni potem przedstawił parlamentowi zwiększenie liczby żołnierzy o 70 tysięcy. Rządy nie przeszkadzały organizacyi przez „międzynarodowe biura pokoju", które po rzymskim zjeździe postanowiono utworzyć w szwajcarskiej stolicy Bernie, gdzie też ono natychmiast powstało, a składa się z dziesięciu przedstawicieli różnych państw i obraduje pod kierunkiem dra Gobleta, członka szwajcarskiej Rady narodowej. Owe biuro jest jakby pośrednikiem między pokojowemi grupami w parlamentach i zwołuje coroczne kongresy. Otóż właśnie teraz pojawiła się odezwa tego biura, wzywająca na międzynarodową konferencyę do Hagi, na 4 tydzień sierpnia. Przyjęto ją jednak dość obojętnie, bo, przyznajmy, samo teoretyczne rozważanie przykrości wojny a przyjemności pokoju nie może długo zajmować, albowiem jest to ostatecznie zadanie dość ubogie. Winni temu są sami członkowie ligi pokoju, bo swego głosu, który mógł być doniosłym, nie chcieli podnieść przeciw niektórym faktom, równie hańbiącym ludzkość, jak niebezpiecznym dla pokoju.

Bardziej, niż na konferencyach europejskich, agitacya za rozbrojeniem i wiecznym pokojem brana jest w Anglii na seryo. Pokój jest naprzód dla W. Brytanii sprawą żywotną i życzy go sobie, wie ona dobrze, iż raz wmięszana w wielką wojnę, stawiłaby na kartę swych kolonii i handlowe przodownictwo. Wydatki na utrzymanie i wzmocnienie armii drażnią jej miłość własną, gdyż sama na tem polu z wielkiemi mocarstwami rywalizować nie może. Sprawiedliwość nakazuje dodać i powody podnioślejszej natury: humanitaryzm angielskiego społeczeństwa i głęboko zakorzeniony duch religijny każą mu się zapatrywać na wojny, jak na mord, dokonywany na wielką skalę.

Wszystkie te przyczyny sprawiają, że nigdzie filantropijna agitacya za wiecznym pokojem nie liczy więcej zwolenników, jak w Anglii. Ale właśnie dlatego, że orędownicy tej sprawy ograniczali się dotąd do abstrakcyi, żaden praktyczny umysł nie mógł nabrać wiary w wykonalność ich programu. Wiemy wszyscy, że budżety wojenne pochłaniają miliardy, których na pierwszorzędne ulepszenia ekonomiczno-społeczne brakuje; wiemy wszyscy, że ta zbrojna Europa szybkimi kroki zmierza do bankructwa; ale nie znaleziono dotąd sposobu zatrzymania się na tej drodze i żadne mocarstwo, wobec pokrzyżowanych interesów międzynarodowych pierwszej wagi, nie chce i nie może wziąć inicyatywy rozbrojenia.

Otóż w chwili, gdy zdawać się mogło, że kwestya ta raz na zawsze skazana jest na zakrzepnięcie w zaklęciach kilku ogólników, *Arbitration Alliance of Great Britain*, stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel agitacyę za sądami rozjemczemi przed wypowiedzeniem wojny, wystąpiło z projektem, który zwrócił powszechną uwagę angielskiego świata. Stowarzyszenie to wygotowało memoryał, który ma być przedstawiony do podpisu duchowieństwu wszelkich wyznań, wszystkim stowarzyszeniom robotniczym, wszystkim municypalnościom i wszystkim osobistościom wybitniejszym w kraju. Jednocześnie zbieranie podpisów ma się rozpocząć i na stałym lądzie Europy.

Idea zasadnicza tego memoryału jest przeprowadzenie międzynarodowej pomiędzy państwami umowy, która zobowiązuje się, na próbę, na lat sześć, t. j. do końca upływającego stulecia, nie powiększać swego wojskowego etatu, ale przeciwnie utrzymać go jako *maximum*, którego przekroczyć nie będzie wolno pod żadnym pozorem. Każde państwo będzie mogło, jeżeli to uzna za właściwe, zmniejszyć swe wydatki na armię, ale nie będzie mogło ich powiększać. Oto wszystko.

Napozór jest to krok niewielki, nibyto wykonalny i dlatego właśnie znaczenia pełny. Następstwa praktyczne mogłyby być olbrzymie. Gdyby raz wielkie mocarstwa zgodziły się nie powiększać swych etatów wojskowych to, po krótkim przeciągu czasu znalazłyby sposób pewnych ograniczeń czasu służby, ilości armii etc. i można przewidzieć cały szereg środków, którymi narody byłyby oswobodzone z ciężaru, pod którego brzemieniem upadają. Obecnie hasłem jest jedno tylko słowo :—*halt!* zatrzymajmy się: później mogą być przedsiębrane dalsze.

Statystyka wojenna wykazuje, że budżety wielkich mocarstw w ciągu sześciu lat powiększyły się o 23%. Jeśliby obliczać na następne sześć lat według tej samej stopy, Europa przez przyjęcie owej propozycyi zaoszczędziłaby conajmniej jakie 250,000.000 złr. Orędownicy tego projektu przewidują, że po kilku latach mocarstwa porozumieją się o jednoczesne zmniejszenie etatu wojskowego o 5, 10, nawet o 20%.

Zobaczymy, co się stanie z tym nowym projektem!

Debata w parlamencie francuskim nad ustawą przeciw anarchistom postępuje raźnie. Wprawdzie socyaliści czynią wszystkie możliwe wysiłki, ażeby obrady przewlec jak najbardziej, stawiają więc mnóstwo poprawek, to znów żądają imiennego głosowania, lub przynajmniej tego, ażeby posłowie kartki głosowania wrzucali do urny własnoręcznie przy stole prezydyalnym, wszelako taktyka ta socyalistów nie odnosi zamierzonego celu, bo nie wywołuje znużenia w szeregach zwolenników projektu rządowego i nie osłabia ich udziału w debacie, przeciwnie dotychczasowe rezultaty głosowań wykazują, że liczba posłów głosujących za ustawą stale wzrasta. I tak, przy pierwszem głosowaniu, nad wnioskiem o zamknięcie debaty jeneralnej, stanęło po stronie rządu 253 posłów, a po stronie opozycyi 194, następny wniosek o uchwalenie nagłości ustawy dał już rządowi większość 279 głosów przeciw 167, a trzecie z kolei głosowanie nad przejściem do debaty szczegółowej dało 289 głosów za, a 162 przeciw.

W obec tego nie ulega wątpliwości że cała ustawa uchwalona będzie bez żadnych zmian i zapewne już za dni kilkanaście wejdzie w życie. Jako pierwszy jej skutek nastąpi tłumne wydalenie z granic państwa wszystkich cudzoziemców, podejrzanych o wyznawanie zasad anarchistycznych lub choćby tylko sympatyzowanie z niemi. To samo, co Francya, uczynią także inne państwa, a zatem Włochy, które przed kilku dniami uchwaliły ustawę przeciw anarchistom, Hiszpania, która już poprzednio to uczyniła i Szwajcarya, gdzie za dni dziesięć rozpoczyna obowiązywać ustawa przeciw anarchistom. Z tego powstaje dla Niemiec niemały kłopot, we wszystkich bowiem państwach europejskich, zwłaszcza zachodnich, przebywa mnóstwo Niemców, wydalonych z kraju na podstawie bismarkowskich ustaw antisocyalistycznych.

Należą oni obecnie do ludzi nie mających ojczyzny, w Niemczech bowiem utracili obywatelstwo, a nie uzyskali go w nowem miejscu pobytu. Oczywiście, każde z wyżej wymienionych państw, rozpoczynających stanowczą walkę z anarchizmem, wydalać będzie ze swych granic tych Niemców i odstawiać ich do granicy niemieckiej. Owóż, powstaje kwestya, czy Niemcy są obowiązane przyjąć tych ludzi do siebie, jakkolwiek utracili oni przynależność do cesarstwa niemieckiego?

Prawnicy niemieccy bardzo gorliwie zajmują się tą kwestyą i dochodzą do smutnej konkluzyi, że wszelkie wzbranianie się będzie daremne i że wszystkie te niebezpieczne dla porządku społecznego indywidua muszą znaleźć przytułek na ziemi niemieckiej. Z Włochami bowiem zawarły Niemcy w r. 1873 traktat, w którym oba te państwa zobowiązały się przyjmować dawnych swych poddanych, wydalonych z granic jednego z nich; z Francyą nie ma wprawdzie takiego traktatu, ale kilkudziesięcioletnia praktyka uzupełnia jego brak. Zawsze bowiem dotychczas przyjmowały Niemcy byłych swoich poddanych, wydalonych z Francyi, a pruski minister spraw wewnętrznych w reskrypcie z 31 października 1880, pouczał rządy państw związkowych, że nie należy odmawiać przyjęcia byłego pruskiego poddanego, jeżeli tylko nie uzyskał obywatelstwa w innem państwie.

Owóż niebawem napłyną do Niemiec zastępy ludzi najniebezpieczniejszej kategoryi, a rząd cesarstwa, który niedawno nie chciał przyjąć zaproszenia do wzięcia udziału w międzynarodowej konferencyi celem obmyślenia środków przeciw anarchistom, będzie miał we własnym domu główne siedlisko tej strasznej sekty.

Piszą nam z Wiednia 19 lipca:

Wracając z Madonna di Campiglio, Cesarz Franciszek Józef, według autentycznych doniesień, w rozmowie ze znanym posłem tyrolskim baronem Dipaulim oświadczył, że — „n i g d y n i e z e z w o l i n a r o z d z i e l e n i e T y r o l u". O ile więc pewne skrajne żywioły pomiędzy Włochami żądają zupełnego odłączenia Trentyna od Tyrolu, utworzenia dla pierwszego osobnego sejmu i t. d., żądania te nie mogą bynajmniej liczyć na spełnienie. Było to rzeczą wiadomą przed wycieczką Monarchy do Trentyna i już wtenczas podnieśliśmy to dobitnie. Jeżeli w tej mierze istniała jeszcze jakakolwiek wątpliwość, usunęły ją raz na zawsze słowa Cesarza. Włosi wprawdzie wskazują na przykład Vorarlberga, który także został odłączony od Tyrolu i posiada własny sejmik, tudzież osobną sekcyę namiestnictwa. Atoli przykład ten nie usprawiedliwia dalszych podobnych parcelacyi historycznych krajów monarchii, owszem w kołach rozważnych przeważa od dawna zdanie, że odłączenie Vorarlbergu od Tyrolu było błędem politycznym. Bądź co bądź, wymienione powyżej słowa Cesarza nie oznaczają bynajmniej, aby Włosi nie mieli otrzymać żadnych ustępstw, możliwych przy utrzymaniu historycznej integralności Tyrolu. Jeżeli w pewnej części prasy włoskiej nagle zaznacza się pewne rozdrażnienie i odzywają się głosy żądające, aby posłowie włoscy w Izbie poselskiej przeszli do stanowczej opozycyi przeciwko teraźniejszemu systemowi rządowemu, trzeba to złożyć na karb gorącego temperamentu, nie zaś rozwagi politycznej. Aż do jesieni będzie dosyć czasu, aby w granicach możliwości porozumieć się względem ustępstw, któreby zadowolniły ludność włoską i ułatwiły jej posłom powrót do sejmu tyrolskiego

Zanim jeszcze Włosi otrzymali jakiekolwiek ustępstwa, Słoweńcy Styryi południowej wystąpili, nibyto w imię tej samej zasady, co Włosi, z całym szeregiem daleko sięgających żądań. Domagają się podziału styryjskiej rady szkolnej i agronomicznej, dalej sejmu krajowego na dwie kurye: niemiecką i słoweńską, wyboru dwóch członków wydziału krajowego nie przez cały sejm, lecz przez kuryę posłów słoweńskich i t. d. Musimy w tej mierze ponownie przypomnieć prawdę, że „*si duo faciunt idem, non est idem*". Chyba tylko ze stanowiska panslawistycznego możnaby bez zastrzeżenia popierać te żądania słoweńskie, jedynie dla tego, ponieważ są stawiane przez plemię słowiańskie, a potępiać podobne żądania włoskie, ponieważ Włosi nie są narodem słowiańskim. My w ocenianiu spraw publicznych nie powodujemy się tą jednostronną, panslawistyczną teoryą. Żądania włoskie moralne poparcie znajdują naprzód w wielkiej historycznej i cywilizacyjnej pozycyi narodu włoskiego, z którym na równi w tej mierze stoi jedynie naród polski, ale żaden inny słowiański. Powtóre zaś trzeba uwzględnić, że w Trentynie nietylko włościanie, lecz także miasta i grupa wielkich właścicieli należą do narodowości włoskiej, gdy w południowej Styryi miasta i grupa wielkich właścicieli niemal bez wyjątku należą do narodowości niemieckiej, a jedynie włościanie do słoweńskiej. Nareszcie trzeba zważyć i to, że księstwo styryjskie od przeszło 800 lat tworzy historyczną całość, gdy różne wolne miasta, hrabstwa i biskupstwa tak zwanego Trentyna o wiele później, po części dopiero na początku b. stulecia, zostały złączone z Tyrolem. To wszystko niewątpliwie usprawiedliwia dokładne rozróżnianie pomiędzy na pozór równemi żądaniami Włochów tyrolskich i Słoweńców styryjskich.

Szowinizm Niemców bialskich.

Biała 18 lipca.

Zaostrzenie stosunków między Polakami i Niemcami istniejące dawniej, uległo radykalnej zmianie, na całym obszarze krajów naszej monarchii. W skutek porozumienia członków Rady państwa w r. z., zbliżenie, wzajemne uznanie i szacunek, a nawet sympatya, jest obecnie podstawą tych stosunków na całej linii; co zresztą uwidoczniają liczne odwiedziny naszej wystawy.

Jedna Biała nie chce przyjąć udziału w tym koncercie i jedna postępuje inaczej.

Stolica powiatu, zamieszkałego więcej niż w 3/4 częściach przez ludność polską, będąca siedzibą władz rządowych i autonomicznych, a licząca blisko połowę takiejże ludności, powinnaby przecież zrozumieć, że z tą ludnością należy utrzymywać stosunki harmonijne, zamiast ją rozdrażniać i upokarzać na każdym kroku; — zwłaszcza gdy ta ludność nie przestaje zachowywać się względem Niemców życzliwie i usiłuje szanować ich język nawet w takich razach, w których nie jest do tego obowiązaną przez istniejące przepisy. Na posiedzeniach rady powiatowej każda sprawa jest przedstawianą w obu językach: polskim i niemieckim; wydział powiatowy i starostwo koresponduje z reprezentacyą miasta po niemiecku; słowem, postępowanie obu tych władz jest ciągle nacechowanem życzliwością dla Niemców, idącą nawet dalej, niż to zastrzegają przepisy o używaniu w Galicyi języka krajowego, którym przecież język niemiecki nie jest. Niepodobna więc pojąć, co możnaby czynić więcej dla uwydatnienia kurtuazyi, z jaką Polacy postępują względem Niemców, daremnie oczekując z ich strony na wzajemność.

Od czasów najdawniejszych tablice z nazwami ulic miasta były w dwóch językach: polskim i niemieckim. Przed sześciu laty szowiniści niemieccy, zdoławszy uzyskać dla siebie większość głosów w radzie gminnej, — chociaż pod względem nienawiści do wszystkiego co polskie są niewątpliwie mniejszością, — przeprzeprowadzili uchwałę usunięcia na domach i ulicach nazw polskich, a zachowania wyłącznie niemieckich. — Jakoż istnieją odtąd na rogach ulic napisy tylko niemieckie, co nawet zwróciło uwagę p. Namiestnika, który nie taił reprezentacyi miasta gdy je zwiedzał, że taki stan rzeczy jest co najmniej anormalnym.

Rada powiatowa, podzielając zapatrywania Polaków w powiecie i w mieście osiadłych, że takie wyrzucenie i lekceważenie języka krajowego jest dla nich szkodliwem pod względem materyalnym, upokarzającem zaś pod względem moralnym, gdyż uderza w uczucia im drogie, w grudniu r. z. odniosła się do rady gminnej miasta Białej z uprzejmą prośbą, aby przywracając dawny, przez lat sto trwający stan rzeczy, umieszczone zostały na rogach ulic nazwy polskie obok niemieckich. Przez kilka miesięcy burmistrz miasta Dr. Rosner i poseł na sejm krajowy Strzygowski zapewniali polskich członków rady powiatowej, że rada gminna miasta żądaniu temu dobrowolnie uczyni zadosyć.

Gdy jednak upłynęło bezskutecznie przeszło pół roku, sprawa ta została podniesioną na posiedzeniu rady powiatowej w dniu 18 b. m., na którem polscy członkowie z zadziwieniem usłyszeli z ust burmistrza miasta Dra Rosnera szorstką odpowiedź, że gdy trybunał administracyjny w podobnej sprawie orzekł, iż nazwy ulic zależą wyłącznie od decyzyi rady gminnej, — przeto o dodaniu nazw polskich do nazw niemieckich w mieście Białej już nie może być mowy.

Łatwo pojąć, że odpowiedź ta wywołała wśród polskiej ludności powiatu wielkie rozgoryczenie i oburzenie i niechęć do całej ludności niemieckiej ten powiat zamieszkującej, — że więc, ostateczna decyzya rady gminnej zamiast torować drogę do coraz ściślejszej między nimi harmonii, zacznie wytwarzać stan rzeczy nieodpowiadający widokom rządu i organów parlamentarnych w państwie, a mogący łatwo stać się powodem nawet groźniejszych zajść, dla dobra powiatu wcale niepożądanych. — Odpowiedzialność za taki stan rzeczy i za jego następstwa spadnie wyłącznie na szowinistów niemieckich, którzy dają dowód, iż w sprawie języka, za kurtuazyą władz rządowych i autonomicznych wzajemną kurtuazyą odpłacać nie będąc zdolni, sami wywołują przeciw ludności niemieckiej powiatu oburzenie i nienawiść.

Zjazd literatów i dziennikarzy.

Wczoraj po południu odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcyjne.

W sekcyi literackiej p. W. Marrené mówiła „O potrzebie podręcznika literatury powszechnej". Dr. Franko uczynił wniosek, aby do szkół średnich i uniwersytetów w Galicyi wprowadzono naukę dziejów literatury powszechnej jako przedmiot obowiązkowy. Wniosek ten przekazano przyszłemu Zjazdowi. Dalej wygłosili referaty dr. Franko pt.: „Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej", Cezary Jellenta „O prawie zbiorowości w tworzeniu" a nadto w nieobecności autora odczytano postulaty referatu p. Z. Wasilewskiego: „O potrzebie łącznika między polskimi zakładami muzealnymi, a bibliotekami". Uchwalono, że należy się starać o wytworzenie stałego łącznika między tymi zakładami i za skuteczny środek prowadzący do tego celu uważa się literacki organ muzeoznawczy. Na tem zakończono obrady tej sekcyi.

W sekcyi ludowej toczono obrady nad sprawą oświaty ludowej w Galicyi (referenci pp. Amborski i Franko) oraz nad projektem teatrzyków ludowych, (referent p. Michał Bałucki)

W sekcyi dziennikarskiej rozprawy były bardzo ożywione. Na wniosek p. Laskownickiego uchwalono: II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża potrzebę odbywania peryodycznych zjazdów literatów i dziennikarzy.

---

6)

OD JUTRA.

Powieść współczesna z papierów familijnych spisana przez *Maryana Gawalewicza.*

(Ciąg dalszy).

Zabłotowscy, ludzie bogaci i skoligaceni, należeli do tych wyjątków, którzy od Słowińskich odsunęli się pierwsi po fatalnym wyniku procesu z Chocholewiczami.

Postępowanie ich było dziwne i niewytłómaczone.

Nagle i niespodziewanie zerwali wszelkie stosunki, nie dając żadnego wyraźnego powodu, chociaż powinni byli poczuwać się do pewnego obowiązku względem rodziny tej, która za ich wiedzą i milczącem zezwoleniem miała zostać kiedyś żoną ich syna.

Nie tajnem im przecież było, że Zdziś jeździł do Dziadowej i że, jak powszechnie sobie opowiadano, kochał się w Maryni Słowińskiej na zabój; brakowało już tylko formalnych oświadczyn ojcu i matce, bo podobno pomiędzy młodymi do wyznania wzajemnej miłości przyszło i pozostawało jedynie zwierzyć się rodzicom.

Ale w tym właśnie czasie spadł ostateczny grom na głowy Słowińskich; kazano im na mocy sądowego wyroku oddać i opuścić dotychczasową siedzibę.

Od owej chwili zmieniło się do niepoznania usposobienie Zabłotowskich.

Zaledwie w dwa tygodnie po wyjeździe pana Mieczysława z rodziną do Warszawy, zjawił się na krótko Zdziś blady, zmizerowany, smutny, jak z krzyża zdjęty, aby się usprawiedliwić, że nie mógł na miejscu pożegnać ich w tak ciężkiej chwili, gdyż obecność jego w domu była niezbędną.

Tłómaczył się chorobą matki i zajęciami ważnemi w zastępstwie ojca, który wyjechał był do majątku drugiego w Sandomierskie; ale znać było, że się pląta w tem wszystkiem, że mu wybrnąć trudno, że zmieszany nie może czy nie chce całej prawdy wykrztusić z siebie.

Ta prawda jednak nie dała zbyt długo czekać na siebie.

W miesiąc po tem nadszedł do Maryni zaadresowany list Zabłotowskiej, w którym ubolewając, iż osobiście nie może rozmówić się z nią i wyrazić jej swojego współczucia z powodu ciosów, jakie dotknęły jej rodzinę, prosi ją, aby była pośredniczką w oświadczeniu szanownemu ojcu serdecznej kondolencyi i nie traciła na przyszłość nadziei. Los wprawdzie zaczął ją doświadczać srogo, ale w tej ciężkiej szkole życia znajdzie dopiero sposobność okazania prawdziwego hartu duszy i nieugiętej wytrwałości, a przy swoich zaletach osobistych i wdziękach „znajdzie zapewne człowieka godnego siebie, który ją uszczęśliwi, chociaż w innych warunkach, aniżeli w tych, w jakich o szczęściu dotąd marzyć prawdopodobnie musiała".

Trudno było dyplomatyczniej odebrać dziewczynie wszelkie nadzieje co do projektowanego małżeństwa z ukochanym i dać jej zręcznie a delikatnie do zrozumienia, żeby się wyrzekła wszelkich planów i widoków, jakie miała.

W zakończeniu donosiła jeszcze, że wraz z synem na dłuższy przeciąg czasu zmuszoną jest niezwłocznie wyjechać, że zimę spędzą aż w Algierze, gdyż zdrowie jej i jego według opinii lekarzy, wymaga szczególnej troskliwości i ciepłego klimatu.

Od Zdzisława ani słowa nie było w tym liście.

Co się działo w duszy dumnej dziewczyny w owej chwili, jaki ból zatargał tem sercem ugodzonem tak srodze, a tak niewinnie, tego oprócz niej i Boga, nie dowiedział się nikt więcej.

Raz jedyny zdradziła się, gdy na zapytanie ojca, co znaczy, że Zdziś nie przyjeżdża, ani nie daje znaku życia o sobie, zbladła jak chusta, zachwiała się i głosem drżącym, bezdźwięcznym odpowiedziała:

— Pan Zdzisław, ojczulku, nigdy więcej u nas się nie pokaże.

— Jakto?... co to znaczy? — zagadnął ją ojciec, zdziwiony i tonem i treścią jej słów.

— Wyjechał z matką do Algieru.

— Kiedy?... co?... jak?...

— Ojczulku, proszę mnie o nic więcej nie pytać; nic nie wiem więcej, oprócz tego, że wyjechał.

— Ale przecież wróci.

— Zapewne, jednak... nie do nas.

— Co ty znów mówisz?... przecież, przecież to twój...

Nie zdążył dokończyć, bo Marynia osunęła mu się w tej chwili do stóp bez przytomności, jak kłos podcięty.

Kiedy ocucono omdlałą, wstrząsaną dreszczem nerwowym, szczękającą zębami, kredowo białą i bardzo wyczerpaną z sił, tuląc się, jak chore, zbiedzone dziecko do łona wystraszonej matki, podniosła ku niej duże rozszerzone źrenice i szepnęła:

— Mamo, poproś ojczulka, aby ze mną nigdy więcej o tem nie mówił... Przyrzekasz mi to?

— Ależ, Maryniu!...

— Mateczko, ja cię proszę...

Spojrzała na nią tak boleśnie, że ta niema, głęboka, serdeczna prośba zamknęła usta matce raz na zawsze.

Obawiano się dotykać rany w sercu najstarszej córki i szanowano jej wolę.

Wzmianka przeto w liście proboszcza o odwiedzinach Zdzisia Zabłotowskiego w Dziadowej szarpnęła, jak ostrze noża ojcowską duszę pana Mieczysława, który bardzo rychło domyślił się, co było przyczyną cierpienia, ukrytego w sercu jego dziecka i choć nie badał go przez delikatność, odczuł jednak głęboko zawód i upokorzenie, jakie spotkało jego Marynię.

— Biedaczka moja! — mawiał tylko o niej z westchnieniem ciężkiem, spoglądając z pod oka na córkę, kiedy głębszy niż zwykle cień cichego smutku i zadumy padał na jej twarz, prawie nigdy teraz uśmiechem nie rozjaśnioną.

Podchodził wówczas do niej, łypiąc powiekami, pod któremi uczuwał łzy gorące, przyciskał jej głowę do swoich piersi i całował ją w czoło ze słowami:

— No, no, nie smuć ty się, moja panienko, Bóg łaskaw!... Bóg łaskaw!

Panienka budziła się z zadumy i aby ojca pocieszyć, udawała, że nie rozumie jego aluzyi.

— Myślałam nad tem — odzywała się — co my poczniemy, jeżeli Kazio będzie znowu kaszlał tej zimy.

Ale wzroku ojca unikała przytem.

Nie chciała się przyznawać szczerze do myśli, która tkwiła gdzieś głęboko ukrywana w tej głowie, mającej profil kamei greckiej, ale i dziwny wyraz spokojnego smutku w zadumanych oczach.

Wyraz ten nadawał jej nawet pozory starszego wieku, aniżeli miała w rzeczywistości; kobiety oceniały ją najniesłuszniej na lat trzydzieści i wierzyć nie chciały, że dopiero dwadzieścia i pięć kończyła.

W całej postaci, w rysach twarzy, w spojrzeniu i głosie miała powagę kobiety, którą myśl i cierpienie zrobiły starszą i dojrzalszą nad wiek.

W chwili, kiedy pan Mieczysław kończył czytać list starego kanonika i dochodził do słów: „Panu Bogu tedy oddaję Szanownych moich Dobrodziejów i piszę się z affektem najżyczliwszej przyjaźni i szacunku Waszym, Dobrodziejstwo kochani, szczerze oddanym ks. Hieronimem Szopeckim", z pokoju doszedł go głos starszej córki i młodszej Wandzi, które powróciły z miasta i zdawały matce sprawę z wizyty u znajomych.

Gdyby nie wzmianka na końcu o Zabłotowskim, byłby poszedł natychmiast do żony i córek, podzielić się z niemi z wiadomościami, przysłanemi w liście proboszcza, ale ten drażliwy ustęp powstrzymał go.

— To dziwna — mówił sobie — skąd on przychodzi do tego, ażeby o Maryni miał relacyę?.... Nie był u nas ani razu od swego powrotu, nie wiem nawet czy przyjeżdża do Warszawy.

Złożył list i schował go do kieszeni na piersiach.

Z salonu dosłyszał słowa Maryni:

— Był tu rządca, mamo?

— Nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następny zjazd odbędzie się za trzy lata. Urządzeniem jego zajmie się istniejący komitet zjazdowy, który też oznaczy miejsce zjazdu".

Na wniosek p. Rewakowicza przyjęto rezolucyę domagającą się zniesienia stempla dziennikarskiego, a na wniosek dra Bieńkowskiego uchwalono: II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje za pożądane wprowadzenie zasady imienności w prasie w jak najszerszym zakresie.

W sekcyi językowej wygłosił dr. Karłowicz referat „o narodowym folkorze". Wynikiem rozpraw nad tym referatem była uchwała, aby założyć polskie Towarzystwo etnograficzne we Lwowie.

Wieczorem uczestnicy zjazdu byli w teatrze, potem na wieczorze u hr. Henryków Skarbków.

* * *

Dziś o godzinie 9½10 odbyło się w sali ratuszowej posiedzenie wspólne wszystkich sekcyi. Przewodniczył prezes sekcyi literackiej p. Chmielowski. Obok niego zajęli miejsca prezesi honorowi pp. Vrchlicki, dr. Asnyk oraz wiceprezesowi: Jeż i Karłowicz. Posiedzenie zaczęło się od wykładu posła St. Szczepanowskiego p. t. „O potrzebie swojskiego kierunku w naszej literaturze". Wykład trwał przeszło półtorej godziny. Prelegenta za piękny odczyt nagrodzono oklaskami, a przewodniczący podziękował mu imieniem zebrania.

W dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos pp.: ks. Stojałowski, Bartoszewicz, dr. Dembiński i dr. Franko. Na wniosek dra Maleckiego zamknięto dyskusyę. Podczas dyskusyi ks. Stojałowski podniósł między innemi, iż idee nie są narodowe, lecz międzynarodowe, a jeden z uczestników zjazdu twierdził, iż konstytucya 3 Maja była odgłosem rewolucyi francuskiej. Owóż w krótkich słowach dzielnie dwa błędne zdania odparł prof. dr. Dembiński.

Podniósł, iż każdy naród, stanowiąc cząstkę ludzkości, czerpie z wspólnych idei, ale też każdy naród ma swój odrębny charakter, więc musi mieć i ma swe odrębne narodowe idee. Twierdzenie zaś, że konstytucya 3 maja była odgłosem rewolucyi francuskiej, nazwał dr. Dembiński „potwarzą" rzuconą na konstytucyę 3 maja. (Oklaski).

Z kolei zabrał głos prof. dr. Roszkowski i mówił „O własności literackiej". P. Wilczyński miał referat „O utworzeniu stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów" i uczynił wniosek, aby Zjazd poruczył lwowskiemu Kołu literacko-artystycznemu zająć się wprowadzeniem w życie tej instytucyi i na najbliższem zebraniu zdać o tem sprawę.

W dyskusyi nad tym odczytem, zabrał głos p. Kuczyński (dyrektor banku zaliczkowego) i uczynił wniosek, aby nad sprawą utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów poruczono Kołu literackiemu i Towarzystwu dziennikarzy polskich. Przemawiali jeszcze pp. Kasprowicz, Fryling: Godzina 1 posiedzenie trwa dalej.

Korespondencye.

Londyn 16 lipca.

(W.) Prawnuk królowej, następca tronu w trzeciem pokoleniu, syn małżeńskiej pary, skojarzonej z woli narodu, został z wielką pompą ochrzczony w wodzie, zaczerpniętej wprost z biblijnej rzeki Jordanu. Ojciec niemowlęcia, książę Yorku sam po nią jeździł do Judei, co społeczeństwo tutejsze, przywiązujące ogromną wagę do objawów rodzinnego życia swych panujących, bardzo radowało. Wiadomo, że ks. Yorku jest spadkobiercą praw do tronu i do ręki swej żony po zmarłym swym bracie księciu Clarence. Księżniczka Teck kochała się w nieboszczyku i — jak mówiono — chciała po nim nosić dożywotnią żałobę, ale naród, który bardzo ją kocha za rzeczywiście rzadkie przymioty serca i umysłu, koniecznie chciał ją mieć kiedyś królową. Więc [illegible] opinii publicznej, księżniczka oddała rękę bratu zmarłego narzeczonego — i Anglicy, postawiwszy na swojem, byli bardzo zadowoleni. Rychło jednak poczęto przebąkiwać, że młoda para [illegible] pozostanie bezdzietną, więc kiedy i pod tym względem opinia się uspokoiła, a naród [illegible] księcia Yorku po wodę z Jordanu [illegible] John Bull, który się uważał za swata młodej pary, uczuł się ogromnie dumnym i uroczystość chrztu uważał za swe familijne święto. Zamierzano tedy odbyć chrzciny w Buckinghamskim pałacu, niemal publicznie, z udziałem, jeśli nie całego narodu, to przynajmniej całego Londynu, ale królowa zdecydowała inaczej i tak owa rodzinna uroczystość odbyła się w kółku ściśle familijnem, w zameczku White Lodge, położonym w parku Richmondskim, a w obecności tylko wielkich dostojników państwa i dwóch szefów parlamentarnych, Salisbury'ego i Rosebery'ego. Rodzicami chrzestnymi byli: królowa, księstwo Walii (rodzice ojca), księstwo Teck (rodzice matki), książę koburski i królowie duński i württemberski.

Na krótko przed tą uroczystością odbyła się inna, bardzo oryginalna i rzadka, o której już dlatego wspomnieć potrzeba.

Wiele wyrafinowanych umysłów uskarża się na coraz wyraźniejsze zanikanie narodowych wyłączności, na utratę tej oryginalności, jaką nadawały dawniejszym epokom miejscowe zwyczaje, obrzędy, stroje. Życie współczesne, pod gilotyną demokratycznej równości sprowadzone do szarej bezbarwnej jednostajności, ma już nie posiadać ani śladu owego poetycznego kolorytu, który je dawniej zdobił. [illegible] walki z obrońcami minionych zwyczajów i obyczajów, [illegible] przekonany, że żaden z nich nie zgodziłby się do nich powrócić; ale ograniczę się do przypomnienia, że nawet i w prozaicznej epoce naszej są jeszcze zakątki, gdzie sceny wysoce oryginalne, niezwykłe, rozgrywają się swobodnie.

Celtycka Walia, gdzie plemię, przed dwoma tysiącami lat tam osiadłe, zachowało jeszcze swą odrębność językową i obyczajową, przoduje pod tym względem. Odbywa się tam co roku uroczystość bardów i druidów. Przed parą laty zaproszono ich do Londynu, a chociaż przyjęto celtyckich wędrowców z wielką gościnnością, nie czuli się oni tutaj na swych śmieciach: brakowało im gór i dolin Carnarvonu, brakowało dolmenów i menhirów, a zdziwienie jakie budziły ich togi wzorzyste, ich wstęgi, wieńce i kołpaki, wskazało im konieczność odbywania tego obchodu na własnym gruncie, gdzie żaden sceptyk maskarady takiej nie wyśmieje, bo jest ona kwiatem, wyrosłym na bujnej glebie narodowej tradycyi.

Na tegoroczny wiec bardów celtyckich czyli tak zwany „Eistedfod" zjechał następca tronu wraz z żoną i córkami. Nosząc tytuł księcia Walii, chciał pokazać, iż [illegible] z prowincyą swoją duchem zespolił. Entuzyastyczne przyjęcie, jakiego rodzina królewska doznała od [illegible] do zamku lorda Penrhyn, gdzie przez kilka dni gościła, a następnie do Carnarvonu, udowodniło, że Walijczycy ocenili ten objaw sympatyi dla ich narodowych obrzędów. Uroczystości „Eistedfodu" trwała tydzień cały, ale centralnym ich momentem jest dzień wieńczenia barda. Charakter tego wiecu jest muzykalno-poetyczny. Kompozycye muzykalne i chóry kościelne, męskie, śpiewy solowe, do których [illegible] — w tym roku Lewis Morris — piszą tekst, są jedną częścią programu, a rozdawanie nagród i medali [illegible] utworom jest naturalnym epilogiem.

Większe jeszcze wrażenie wywiera konkurs poetyczny. Bardem bardów został w tym roku okrzyknięty Gareth, wieśniak walijski. Wybór ten spadł nań tak niespodziewanie, iż trzeba było gwałtem wyciągnąć go z ławki, gdzie się zaszył, i przyprowadzić przed księcia Walii, który [illegible] włożył na jego głowę czapkę-koronę, oznakę jego dostojeństwa poetyckiego. „Eistedfod" [illegible] królewskiej [illegible]

Zebranie, jak Eistedfod, [illegible] Celtów i zachęca ich do uprawiania języka, który [illegible] nietylko do poezyi, ale i do pospolitych potrzeb życia. [illegible] Członek parlamentu, p. Mahon, który wraz z lordem Penrhynem i hrabią Carnarvon uroczystościom przewodniczył, [illegible] Walia domaga się wyzwolenia religijnego [illegible] brakuje prawdopodobnie czasu do przeprowadzenia go przez meandry parlamentarne. Nawet gdyby izba gmin zgodziła się na religijną emancypacyę Walii, izba lordów położy swoje *veto*. Wszyscy anglikańscy biskupi, jak jeden, będą głosowali przeciwko tej reformie. A w zeszłym tygodniu na wielkim wiecu dorocznym państwowego Kościoła, tak zwanej kongregacyi, uchwalono organizacyę energicznej agitacyi w Walii przeciwko wyzwoleniu miejscowego Kościoła. Duchowieństwo anglikańskie nie ma tam parafian, ale chce zajmować probostwa, kanonie i katedry. Materyalne te jedynie względy mogą wywoływać oburzenie, ale w praktyce, niestety, trzeba się z nimi rachować. Kwestya religijno-kościelnej emancypacyi Walii nie jest jeszcze bliską rozwiązania.

W Ottawie, stolicy odległej Kanady, zgromadzili się delegaci Australii, kolonii afrykańskiej i Kanadyjczycy, aby zamanifestować swoje przywiązanie do osoby królowej Wiktoryi, której są bardzo wiernymi poddanymi, a zarazem, aby omówić najpraktyczniejsze i najszybsze sposoby oderwania kolonii, których są reprezentantami, od Wielkiej Brytanii. Nie biorę się wytłómaczyć, jakim cudownym sposobem dwa te cele stanąć mogły obok siebie, skoro w połączeniu przypominają ogień i wodę. Faktem jednak jest, iż po wyłuskaniu jądra rzeczy z łupiny frazeologicznej, na zjeździe w Ottawie traktowano obie te sprawy równocześnie. Zwolenników *status quo* uspokoić jednak można, iż we wszystkich koloniach angielskich corocznie prawie zdarzają się podobnego rodzaju zjazdy, kończące się na wielkich frazesach. Od luźnego projektu do rzeczywistości bardzo daleko.

Anglicy jednak z wszystkich kolonii są zbyt praktyczni, aby się rozejść mieli bez choćby jakiego takiego rezultatu. Owszem, uchwalono w Ottawie ułożyć podmorską linę telegraficzną, wyłącznie angielską, która przetnie ocean Spokojny i połączy brzegi australijskie z kanadyjskiemi. Do tej liny dołączy się jedna lina, idąca z Cap w południowej Afryce, druga zaś z Nowej Zelandyi, co sprawi, iż odtąd wszystkie bez wyjątku kolonie angielskie połączone będą swoim własnym telegrafem. Że zaś angielskie linie telegraficzne są najdokładniej i najlepiej obsługiwane ze wszystkich linii w całem świecie, przeto i ludzkość zyska na uchwałach zjazdu w Ottawie.

Koncert polski, który urządziliśmy na dochód naszych ubogich, wypadł pod jednym względem bardzo niefortunnie. Na dwa tygodnie przed koncertem wyszły ogłoszenia w dziennikach i na afiszach, że udział w nim wezmą panie Calvé i Sara Bernhardt, że panna Janotówna (która z początku pracowała z komitetem bardzo gorliwie i sama program koncertu ułożyła) odegra dwa utwory ze Śliwińskim i jeden solo. Tymczasem w ostatniej prawie godzinie sir Aug. Harris, dyrektor opery, zabronił p. Calvé śpiewać, mimo że ona błagała go kilkanaście razy o to pozwolenie. W przeddzień koncertu oświadczył Harris komitetowi, że tak samo, jak lord Rosebery nie pożyczyłby nikomu „Ladasa" na wygranie stawek wyścigowych, tak on nie pożyczy pani Calvé, chyba... za opłatą 200 gwinei!

Na tem nie koniec. Na trzy dni przed koncertem Sara Bernhardt, która udział swój obiecała była najuroczyściej, zawiadomiła komitet, że ajenci jej, Abbey i Grau, sprzeciwiają się stanowczo — i zażądała wycofania jej nazwiska z anonsów, grożąc procesem i pozwem o 10.000 fr. odszkodowania. Jeden z członków komitetu odpowiedział jej na to osobiście w sposób... bardzo sarmacki. Nazajutrz ze strony adwokatów Sary ukazał się list w gazetach, twierdzący, że pani Bernhardt żadnego nigdy przyrzeczenia nie dała, że ani wprost, ani pośrednio nazwiska swego ogłaszać nie pozwoliła.

Możecie sobie wyobrazić, z jaką trwogą oczekiwaliśmy fatalnego 12 lipca! Obawialiśmy się, iż Edward Reszke nie zgodzi się śpiewać w towarzystwie mniej znanych artystów, byliśmy pewni otrzymania podczas koncertu telegramu... *avec des excuses* Jakże więc ucieszyliśmy się, jak głęboko wdzięczni byliśmy p. Edwardowi, gdy nietylko przybył i część swoją programu prześwietnie odśpiewał, lecz dodał nadto piosnkę trzecią *(Bonne nuit)*, wywołując w sali bezgraniczny zapał. Panna Janotówna za to, odegrawszy ze Śliwińskim pierwszy numer programu, Rondo Chopina na dwa fortepiany, nie dziękując publiczności za grzmot oklasków, opuściła estradę *sans façon* i... uciekła z pokoju artystów. Na wszelkie prośby i zaklęcia o wykonanie reszty swoich części w programie, odpowiedziała: „W takiem towarzystwie grać nie będę!" No, i odjechała do domu...

Koncert uratowali Reszke i Śliwiński, panna Duma (primadonna koncertów Richtera) i Broniś Huberman. Towarzystwem, niemiłem p. Janotównie, był tenor Dudley Buck i sopran panna Beata Francis, którym panna Janotówna program układając, miejsce w nim sama wyznaczyła. Nie pierwszorzędne to siły, ale też nie ostatnie, a publiczność angielska rada słuchała dwojga artystów angielskich, obok innych, polskich.

Halla St. James, mieszcząca 2600 osób, zaledwie do połowy była zapełniona, a skutkiem listu Sary Bernhardt i odwołania pani Calvé i tę nawet połowę biletów wypadło rozdać w trzech częściach bezpłatnie. Komitet, zamiast dodać co do funduszu ubogich, stracił wszystkie nakłady osobiste swoich członków i ponosi nadto stratę kosztów dość znaczną.

KRONIKA.

Lwów 21 lipca.

Dyrektor biura kolejowego w Wydziale krajowym p. Kazimierz Zaleski powróciwszy z Wiednia, objął swe urzędowanie.

Odznaczenia Cesarz zezwolił hr. Stanisławowi Siemieńskiemu z Pawłosiowa nosić krzyż honorowy zakonu Joanitów.

Konkurs. Magistrat bełzki ma do nadania stypendyum imienia Gizeli o rocznych 60 złr. dla uczniów gimnazyalnych pochodzących z Bełza.

Przeniesienia. Starszy inżynier rządowy p. Franciszek Wszeteczka przeniesiony został ze Lwowa do Wadowic.

Zjazd członków galic. towarzystwa leśnego odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 września. Tematy można zgłaszać do 10 sierpnia.

Uroczystość trzechsetnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, patrona Królestwa Polskiego, odbędzie się w dniach od 25 sierpnia do 2 września w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Katechetą lwowskiej szkoły realnej został ks. dr. Jan Ślósarz.

Z fundacyi ks Ponińskiego otrzymali premie: Józef Pukas, czeladnik lakierniczy 840 zł., Michał Rojek, czeladnik stolarski 700 zł., Paweł Wowianka, czeladnik piekarski 560 zł. i Franciszek Post, czeladnik stolarski 420 zł. Zapomogi te mają wymienionym czeladnikom dopomódz do założenia samoistnych warsztatów.

Odczyt na wystawie. Na dochód funduszu zapomogowego Towarzystwa dziennikarzy polskich ma zamiar urządzić odczyt p. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż) „O zadaniach powieści polskiej". Odczyt ten odbędzie się we wtorek dnia 24 bm. o godzinie 8 wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy.

Posagi dla biednych dziewcząt. Dnia 23 bm. otrzymały posagi: Marya Wojtowicz 4431 zł. z fundacyi Łukiewicza, Marya Szydełko 300 zł. z fundacyi Ponińskiego, Marya Merdyk 300 zł. z fundacyi Ponińskiego, Florentyna Polakowska 84 zł. z fundacyi Czarkowskiej, Zofia Romanowicz 160 zł. z fundacyi Karola Soboty. Wszystkie te dziewczęta są to sieroty, umieszczone w lwowskich zakładach dobroczynnych.

Senat uniwersytetu lwowskiego na rok szkolny 1894/5 przedstawia się jak następuje: rektor dr. Tadeusz Wojciechowski, prorektor dr. Ludwik Ćwikliński. Na wydziale teologicznym: dziekan dr. Eustachy Skrochowski, prodziekan dr. Jan Bartoszewski, delegat dr. Józef Komarnicki. Na wydziale prawa i umiejętności politycznych: dziekan dr. Feliks Gryziecki, prodziekan dr. Władysław Abraham, delegat dr. Władysław Ostrożyński. Na wydziale filozoficznym: dziekan dr. Józef Puzyna, prodziekan dr. Antoni Kalina, delegat dr. Ludwik Finkel.

Hołd ks. Stablewskiemu. Podczas bankietu, który się we Lwowie odbył niedawno z okazyi pobytu posła Cegielskiego, wysłano do arcypasterza Wielkopolski, bawiącego wówczas w Krobi, następujący telegram: „Posłowie sejmowi do Rady państwa i liczni obywatele kraju i miasta Lwowa zebrani, by uczcić zasługi posła Stefana Cegielskiego, wiceprezesa Koła polskiego w Berlinie, wychylili z zapałem toast wzniesiony przez posła Stanisława Brykczyńskiego na cześć Waszej Arcybiskupiej Mości, dając tym sposobem wyraz najgłębszego uwielbienia, jakie kraj cały dla niej żywi. *Adam Sapieha, Stanisław Badeni, Eustachy Sanguszko. Zdzisław Marchwicki.*"

Przy nadchodzącym roku szkolnym przypominamy rodzicom szukającym umieszczenia dla swych córek, zakład wychowawczy Sióstr Boromeuszek w Łańcucie, dający wykształcenie planami naukowymi przepisane, gruntowną znajomość języków obcych i gospodarstwa domowego oraz należyte przygotowanie do zakładów wyższych.

Wycieczka. Jutro o godzinie 11-tej przedpołudniem przybędzie na plac wystawy wycieczka młodzieży szkolnej i włościan z powiatu lwowskiego przy odgłosie muzyki 2 kapel korpusów wakacyjnych, pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Howorki i kilku urzędników starostwa. W wycieczce tej, urządzonej staraniem starosty lwowskiego, weźmie udział 700 uczestników.

Wspaniały witraż umieszczono w kościele Maryackim w Krakowie, w oknie prawem, w prezbiteryum, tuż u wielkiego ołtarza. Fundatorem witrażu jest p. Ignacy Karol hr. Korwin Milewski, którego do sprawienia wspaniałego okna namówił mistrz ś. p. Matejko. Sprawa tak się miała. Matejko lubił pokazywać znajomym swoim i objaśniać im, dlaczego tak a nie inaczej malować kazał kościół Maryacki. Oprowadzając raz p. hr. Milewskiego po kościele, powiedział: „Krakowscy estetycy zarzucają mi, że dobrałem barw zanadto jaskrawych, lecz nie rozumieją się na tem, każdą bowiem symfonię może odegrać wielka orkiestra i mała grająca tabakierka. Ci panowie, nie mogąc się wznieść wyżej nad tabakierkę grającą, robią mi niesłuszny zarzut jaskrawości i nie rozumieją, że mi zabrakło do wykonania zamyślonej symfonii właśnie głównych muzykantów w postaci artystycznych okien kolorowych, t. j. witraży w tym samym stylu wykonanych, co nowa ornamentacya kościoła. Gdy niemi ozdobioną będzie świątynia, wówczas o jaskrawości mowy nie będzie. Daj pan dobry przykład — panie hrabio — zakończył z uśmiechem mistrz — i spraw jedno okno kolorowe". Propozycyę przyjął hr. Milewski.

Wykonanie średnich rozmiarów wstępnego projektu czyli kartonu powierzył fundator znanemu artyście petersburskiej akademii, Litwinowi Tad. Dmuchowskiemu. Gdy projekt po należytych studyach został wykonany i przez samego mistrza Matejkę i komitet restauracyi kościoła aprobowany, p. T. Dmuchowski przystąpił do namalowania kartonów naturalnej wielkości (wysokość wynosi 21 metrów). Zawieziono je następnie do Paryża celem odtworzenia ich na szkle przez znanego mistrza francuskiego Fr. Champigneulle. Po wielu kłopotach i trudnościach, które p. Milewski z prawdziwie litewską cierpliwością i wytrwałością znosił, dzieło nakoniec zostało wykonane i przyznać musimy, że wspaniały, prawdziwie imponujący efekt nowego witrażu, harmonizuje z najjaskrawszemi barwami ścian, które go otaczają i jest zarazem nowym i niezbitym dowodem, jak uniwersalnym, jak nieomylnym był geniusz artystyczny zgasłego mistrza, którego dotąd nietylko Polska cała i polska sztuka, ale wogóle sztuka opłakuje.

Farby purpurowe, jasno błękitne i złote, które na ścianach każdemu wydawały się zbyt silne, od razu zlewają się w bezpośredniem sąsiedztwie witrażu i grają tak, jak to zamyślił i chciał nasz mistrz.

Samo okno, które przedstawia jednolitą, nieprzerwaną kompozycyę od dołu do góry, jest wierną podobizną cudownego obrazu N. P. Ostrobramskiej w Wilnie, owego *sanctissimum* całej Litwy. Od figury N. Panny strzelają we wszystkie strony złociste promienie, między którymi umieścić kazał fundator herby miast i powiatów litewskich, w których jego, lub złączone z nim węzłem pokrewieństwa rodziny, mają lub miały swoją posiadłość. U dołu na krzyżu maltańskim (do tego bowiem zakonu hr. Milewski należy), herb własny fundatora jaśnieje wśród ozdób renesansowych. U samego zaś dołu widnieje napis wyjaśniający, jak i kiedy witraż wykonano i osobista dewiza fundatora, która chociaż po francusku streszczona (*Malgré tout*) jest obmyśloną właściwie po polsku, a raczej po litewsku, gdyż oznacza wytrwałość dla której scharakteryzowania, wystarczy przytoczyć jeden choćby tylko szczegół.

Oto dla zmierzenia projektowanego okna musiał p. Milewski sprowadzić z Paryża samego Champigneulle'a z monteurem. W Krakowie bowiem dwa razy zabierano się do tej pracy i dwa razy, mimo znacznych kosztów i znacznego upływu czasu, pomiary zupełnie źle wykonano. Nie zrażony tem jednak p. Milewski przystępuje, jak się dowiadujemy, do drugiego okna, aby zaś je dokładnie zmierzył przebywający w Krakowie Francuz monteur, wzniesiono rusztowanie na zewnątrz przy pierwszym bocznym oknie od strony kościoła św. Barbary.

Nabożeństwa dziękczynne. Staraniem robotników salinarnych w Kałuszu odbyły się w dniu 16 i 19 b. m. w obydwu obrządkach religijnych solenne nabożeństwa dziękczynne o uproszenie zdrowia dla Najj. Pana z powodu otrzymanego podwyższenia płac.

Z sądu najwyższego. *Deutsche Ztg* donosi, że pierwszy prezydent sądu najwyższego dr. Stremayr, który cierpi na silny reumatyzm, ustąpi w jesieni rb. z zajmowanego stanowiska. Następcą jego ma być drugi prezydent dr. Habietinek, którego miejsce zajmie pierwszy prezydent senatu, b. minister skarbu dr. Steinbach. Opróżnioną posadę prezydenta senatu otrzymać ma radca dworu Kochanowski, który już teraz przewodniczy obradom senatu polskiego.

Z Podwołoczysk nam piszą: Dnia 20 lipca odbyło się u nas poświęcenie kamienia węgielnego pod budynek dla straży ochotniczej pożarnej. Podnieść tu należy zasługi prezesa tej straży p. Gabryela Kreiners, tutejszego komisarza policyi. Dzięki jego staraniom powstaje ten budynek, który dla straży ogniowej jest niezbędnie potrzebnym. Uznać należy sprężystość, z jaką ten pan, mimo iż go nic do miasteczka naszego nie wiąże, wszystkie swoje wolne od służby chwile dobru towarzystwa poświęca i nie żałuje trudu i inteligencyi, by tę użyteczną instytucyę przy życiu utrzymać i bardziej ją wykształcić.

Z Kałusza nam piszą: Ks. Feliks Dupanloup, znany pedagog francuski, pisząc dzieło o wychowaniu młodzieży, powiedział: „Dzieci, to przyszłość, to nadzieja kraju" Wyrazy znakomitego męża pojął i zrozumiał w całej pełni p. dr. Adolf Wurst, lekarz powiatu kałuskiego, otaczając troskliwą opieką i ojcowskiem staraniem dziatwę szkolną, tę rzeczywistą przyszłość kraju naszego. Każdego roku w zimie kilkadziesiąt maluczkich śpieszy do szkoły w ciepłych sukienkach, bucikach itd., rozdanych ręką dra Wursta. I teraz, kiedy otwarto wystawę krajową, krzątał się zacny doktor i nie spoczął, dopóki nie zebrał potrzebnego funduszu, i wysłał 61 dziatek szkolnych, trzy nauczycielki i czterech nauczycieli szkół kałuskich do Lwowa dla obejrzenia wystawy. Dr. Wurst nie szczędził i dalej trudów, lecz na czele nauczycielstwa sam przez dwa dni oprowadzał dziatki od jednego do drugiego pawilonu, pouczał je i tłumaczył każdą rzecz praktyczną, wskazując naj-

---

114)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Byłeś kłamcą od początku, — odpowiedziała Judyta mężowi swojemu — zapragnąwszy bogactw i wywyższenia dla siebie, chcąc wyjść z pośrodka Izraela, dla którego twoje serce jest pełne nienawiści i pogardy, chcąc stać się Egipcyaninem i małżonkiem Egipcyanki, wymyśliłeś zdawna oszczerstwo haniebne przeciw mnie i przeciw dzieciom naszym, aby się nas pozbyć, jako przeszkody po drodze pychy twojej. A teraz kusisz Izrael kłamstwami jakiemiś, udając jakobyś miał służbę Pańską i masz tyle bezczelności, że udajesz jakobyś od Boga otrzymywał rozkazy, chociaż słyszałam tylokrotnie z ust twoich bluźnierstwa, naigrawające się z wiary Izraela i przeczące wszechmocy Adonaja. Ale źle się wybrałeś z kłamstwami twojemi, bo oto teraz jesteś w obecności Najwyższego, a prawy sługa Jego, Laban, wezwał cię przed sąd, któremu nie umkniesz. Powiadasz, że masz objawienie Pańskie, żeś ty naczynie wybrane przez Pana Zastępów, aby wywieść Izrael z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Sługom swoim wybranym daje Pan moc cudu, znakami swoimi stwierdza ich posłannictwo. Uczyńże znak, choćby najmniejszy! Niechaj na żądanie twoje zgaśnie choć jedna z tych świec, które się tam żarzą, dokoła stołu Pańskiego! Milczysz? Lękasz się może, że sam jeden nie masz dosyć mocy, aby uczynić znak Pański na świadectwo prawdzie słów twoich? Aleź jesteś w zgromadzeniu starszych ludu, którzy przyszli się naradzać nad wielkiemi rzeczami. Z takiem zgromadzeniem przebywa zawsze duch Boży. Jest tu pośród nas starzec, który stąpał zawsze po ścieżce prostej w obliczu Pańskiem, Laban, przywykły nieraz rozmawiać z Bogiem. Módl się wraz z tem zgromadzeniem i z tym starcem. Cały Izrael wyciągnie ręce do Pana przez tych mężów wybranych, a niepodobna, aby Adonaj odmówił narodowi swojemu znaku; usłyszymy głos Jego wyraźny, który wskaże posłannika wybranego na to, aby spełniać Jego sprawy.

Judyta mówiła z takim zapałem, że Abibaal nie śmiał jej przerywać. Teraz jednak, kiedy skończyła przemowę swoją, zwrócił się ku Labanowi i rzekł:

— Jakżeż możesz zezwolić Labanie, na to, aby niewiasta tak wyrzekała przeciw potędze Bożej i śmiała kusić Pana swego? Ty jesteś starszym w tem zgromadzeniu i powinieneś nakazać milczenie cudzołożnicy.

— To tyś rzekł, że jest cudzołożnicą, — odparł Laban surowo, — a żadne świadectwo Pańskie nie poparło słów twoich. Ona nie wyrzeka przeciw Panu swemu, nie kusi go nadaremno. Po to powołałem ciebie po przed starszych Izraela, abyś im pokazał znak jawny posłannictwa twego, któryby zatwierdził prawdę słów twoich. Ale ty poczułeś w sercu twojem, żeś kłamcą i że Pan odwrócił od ciebie oblicze Swoje i dlatego lękałeś się i nie chciałeś przyjść, póki nie umyśliłeś w sercu swojem nowego kłamstwa, którembyś nas uwiódł na zgubę. Ale na nic ci się nie przyda chytrość twoja, chociażby się równała chytrości węża. Bo Pan zabronił mi, abym nie wierzył tobie, jeźli nie uczynisz tu znaku jawnego w obliczu starszych Izraela, zgromadzonych na wezwanie moje.

Abibaal stał przez chwilę bezradnie, ale tylko przez krótką chwilę. Podniósł wnet głowę i rzekł:

— Odejdź Labanie ze mną i z Achabem na osobność, a przekonam cię o tem, że to, co czynię, jest na zbawienie Izraela, chociaż jest na zgubę niektórych, na zgubę tych, którzy popadli pod gniew Boży, tak jak ta niewiasta, żona moja i jej dzieci.

— Nie! — zawołał Laban stanowczo, — nie mnie i Achaba masz wywieść z ziemi egipskiej, jeśli jesteś tym posłańcem Pańskim, za którego się wydajesz, tylko masz się stać wodzem całego Izraela; masz wydać w ręce wszystkich Izraelitów nieprawości Egipcyan i ziemię Chanaanitów, tak, jako to zostało objawione ojcom naszym. Przeto Pan musi cię wyświęcić na męża swojego, nie na osobności, w obec dwu wtajemniczonych, tylko w obliczu wielu, którzyby mogli dać świadectwo o tobie.

Nie było już wątpienia w duszy Enocha; był pewnym, że ojciec jego kłamał i że kłamał na zgubę własnej swojej rodziny. Posłuszeństwo bezwzględne dla ojca było wprawdzie obowiązkiem powszechnie uznanym w Izraelu i Enoch wiedział, że syn powinien znieść śmierć, jeźli mu ojciec śmierć przyniesie w imieniu Bożem. Ale Abibaal naigrawał się widocznie z imienia Pańskiego, a najświętszym obowiązkiem było świadczyć prawdzie w obliczu narodu. Ojciec Enocha ściągał na siebie straszliwy gniew Pański, ukrywając myśl swoją w tej chwili i w tem miejscu. Enoch znał część tej myśli ukrytej. Milcząc, zasłaniał kłamstwo ojcowskie, stawał się tego kłamstwa współwinnym; będąc posłusznym dla ojca, stawał się nieposłusznym dla Boga, który był czemś więcej jak ojciec. A zatem musiał mówić i przemówił drżącym głosem, pokłoniwszy się wpierw nisko zebranej starszyźnie. Rzekł:

— Czy zezwolicie, abym dał świadectwo prawdzie, którą znam?

— Mów, młodzieńcze! — odparł Laban, — ale pamiętaj mówiąc, że jest tu między nami Pan, który patrzy do wnętrza samego duszy ludzkiej i który nie daruje krzywemu lub kłamliwemu słowu!

— Prawdę będę mówił, — zawołał młodzieniec wielkim a płaczliwym głosem, — i samą tylko prawdę. Ukrywałem dotąd przed narodem tajemnicę, którą ojciec włożył do duszy mojej i nie czułem jej ciężaru. Ale tajemnica ta pali teraz serce moje, jakby miedź rozpalona. Oby mnie ziemia pożarła, jeśli teraz całej prawdy nie powiem przed zgromadzeniem!

(Ciąg dalszy nastąpi).

piękniejsze wyroby krajowe, potrzebne przysyłam rzemieślnikom i rolnikom. Ks. Sapieha spostrzegł pochód maluczkich, podszedł ku nim i wytłumaczył, że wystawa jest dziełem zbiorowem, dokonanem siłami całego narodu, majętnych i ubogich.

Śmierć ze śmiechu. Na podwórzu jednego z paryskich bulwarowych teatrów przed kilkoma dniami powstała kłótnia pomiędzy jednym z aktorów i artystką tego teatru. Kłótnia była tak dowcipną i pełną humorystycznych epizodów, że świadek tej sceny, młody oficyalista teatralny, nie mógł powstrzymać się przez cały czas trwania sprzeczki od homerycznego śmiechu, który trwał przeszło pół godziny, aż w końcu zupełnie obezwładnił śmieszka, wprowadzając go w stan omdlenia. Pod wieczór tego dnia oficyalista teatralny dostał paroksyzmu halucynacyi, a na drugi dzień rano życie zakończył.

Zbłąkany chłopczyk. Policyant przyprowadził do magistratu kilkoletniego, zdrowego i tęgiego chłopczyka, mówiącego tylko po rusku, a ubranego w czerwoną barchanową sukienkę. Dziecisk ten nie wie, skąd pochodzi i jak się nazywają jego rodzice. Magistrat tak kończy doniesienie swe o tym wypadku:

„Ktoby posiadał jaką wiadomość o sprawcy tego czynu, lub o rodzicach albo pochodzeniu tego podrzutka, zechce o tem donieść w którymkolwiek komisaryacie miejskim, względnie w departamencie VI magistratu (III piętro, część wschodnia)".

Topielcy. Z Mościsk nam piszą: Dnia 13 lipca b. r. utopił się w naszej rzeczułce Siecznej Mieczysław Rymski w 19 roku życia. Właśnie w tym roku ukończył on w Czerniowcach szkołę przemysłową i przybył tutaj do wujostwa swego na wakacye. Nieszczęśliwy zaraz na drugi dzień po przyjeździe znalazł grób w kąpieli skutkiem udaru sercowego.

Następnego zaraz dnia po tym wypadku t. j. 14 lipca zatonęła w tejże samej rzeczce Aniela Wysocka, dorosła córka mieszczańska. Dzięki jednak szybkiej pomocy włościan z Zawady wydobyto ją z wody całkiem bezprzytomną i prawie nieżywą. Po długiem atoli cuceniu odzyskała życie.

Samobójstwo dziennikarza. Z Tarnopola nam piszą 19 bm.: Wystrzałem z rewolweru, skierowanego w usta, odebrał sobie życie długoletni redaktor i współpracownik rozmaitych gazet polskich, Alojzy Milerowicz, który dnia 12 przybył do nas ze Lwowa do Tarnopola, by znaleźć zajęcie w redakcyi wychodzącego tu od kilku miesięcy *Głosu Podolskiego*. Nieszczęśliwy przyjechał już tu z niezłomnem postanowieniem odebrania sobie życia, w razie gdyby nadzieje go zawiodły. Więc wyjąwszy sobie wprzód pomieszkanie prywatne, udał się do redakcyi wspomnianej gazety. Niestety nie znalazł tam tego, czego szukał, natomiast dano mu w redakcyi małe wsparcie, z pomocą którego powrócił do domu. Zamiast tego jednak nabył Milerowicz za darowane pieniądze rewolwer i udał się do pomieszkania, gdzie się zastrzelił. Przed wykonaniem samobójstwa wystosował Milerowicz dwa listy, jeden do inspektora tutejszej policyi pana Skulskiego, którego prosi, by zawiadomił brata jego, buchaltera w miejskiej kasie oszczędności w Stanisławowie, drugi do redakcyi tutejszej gazety z podziękowaniem za udzielone mu wsparcie i z prośbą o przebaczenie, iż za otrzymane pieniądze kupił rewolwer, którym sobie odebrał życie. Ostatni list zawiera także dokładną biografię ś. p. Milerowicza. Do r. 1863 był on właścicielem dóbr Zawidówka koło Sambora. Podczas powstania stracił cały majątek na cele patryotyczne i dostał się do więzienia, gdzie przesiedział lat kilka. Opuściwszy więzienie poświęcił się dziennikarstwu. W latach 1870—1874 wydawał czasopismo „Hasło" w Stanisławowie, później redagował stanisławowską i drohobycką „Kronikę", a przez lat kilka „Gwiazdkę cieszyńską". W ostatnich latach swego życia nie wspomina, natomiast prosi o ogłoszenie swej biografii i o nadesłanie dotyczącego numeru bratu w Stanisławowie. Denat liczył lat 48.

Prawdziwie amerykańska swoboda nie jest żadną niedorzecznością w parlamentach amerykańskich, szczytem jej wszakże był świeży postępek jednego z deputowanych. Podczas jednego z ostatnich posiedzeń senatu w Waszyngtonie, w chwili gdy senator Kyle z południowej Dakoty zabierał się do głosu a w sali panował niesłychany upał, wkroczył deputowany Kall z Florydy, przybrany w lekką, niebieską bluzę i białe płócienne okoliczności, trzymając w ręce szeroki liść palmowy, którym się posługiwał, jako wachlarzem. Nie bacząc, iż mówca już zaczął swoje wywody, mister Kall zajął na ławie swe miejsce i po chwili namysłu zdjął buty, wyciągnął na pulpit przed siebie nogi, ustrojone w niebieskie skarpetki i począł się wachlować, widocznie zadowolony z swego wynalazku. Senator Kyle, mimo to, nie przerwał swej mowy ani na chwilę. Po jej skończeniu Kall niespodzianie przywdział obuwie i wachlując się znów liściem, opuścił z powagą salę. „Szyk amerykański" — nieprawdaż?

Ostatnia nadzieja. W Scheffield, w Anglii, skazany został przez sąd niejakiś Walter Preston, liczący 74 lat, na zapłacenie 100 funtów szterlingów odszkodowania swej narzeczonej za zerwanie z nią stosunków. Jako moment obciążający przyjęto tę okoliczność, że bogdanka jego, 70-letnia miss Małgorzata Richardson pokładała w nim ostatnią swą nadzieję i prawdopodobnie teraz już męża nie znajdzie. Mimo to zawiedziona narzeczona nie była jeszcze zadowolona z wyroku.

Stan powietrza. T. o 7 rano + 15, w poł. + 17° R. Barom. 766. Południowy. Pogoda.

Srogi pogromca. Na arenę cyrkową wytaczają klatkę ze lwami. Pogromca każe ryczącym zwierzętom przeskakiwać przez obręcz.

— Phi!... — odzywa się Gapski z przekąsem do towarzyszki — wielkie rzeczy! i jabym to samo potrafił.

— Co? potrafiłbyś pan lwy gromić? — zapytuje towarzyszka z podziwem.

— Nie — odpowiada Gapski — skakać przez obręcz.

Panorama racławicka na wystawie otwarta codziennie od godziny 8 rano do 8 wieczorem. Wstęp 50 ct.

Literatura i Sztuka.

„Nowa Biblioteka uniwersalna", wychodząca nakładem krakowskiej spółki wydawniczej polskiej, zawiera w numerze z 15 lipca ciąg dalszy następujących prac: ks. Waleryana Kalinki „Sejm czteroletni", J. Burckhardta „Kultura odrodzenia we Włoszech" i St. Tarnowskiego „Studya do historyi literatury polskiej".

Ceremoniał trzeciego zakonu św. Franciszka z Assyżu. Aprobowany przez św. kongregacyę obrzędów dekretem z 18 czerwca 1883, oraz zajęcia, katechizm tercyarski, sprawozdanie z ruchu tercyarskiego od roku 1885 do 1895. Napisał i wydał O. Norbert Golichowski, zakonu OO. Bernardynów. Wydanie drugie, pomnożone. Lwów 1894. Książeczka ta zasługuje na [illegible] z zakonem tercyarzy, o którym nie tak nam dużo wiadomo, pomimo, że Brat Albert czynnie pokazał w Krakowie i we Lwowie czem może być w społeczeństwie naszem tercyarstwo świeckie. Ochronka rodzin języka polskiego na [illegible] wyraźnie [illegible] tego zakonu.

Świat z 15-go lipca przynosi jedną ilustracyę z cyklu Stachiewicza „Wieliczka". Obrazek ten przedstawia trzech górników, którzy według jaskrawego blasku płonących pochodni spuszczają się do szybu. Jako „ilustrowany organ wystawy krajowej" zamieszcza *Świat* kilka udatnych widoków z wystawy i dwa typy Dębickiego. Cały numer zredagowany bardzo starannie.

Michał Zmigrodzki. „Kongres katolicki i kongres wszechreligii w Chicago 1893 roku". Kraków, 1894. Jak tytuł wskazuje, jest to reminiscencya z wystawy chicagowskiej, mianowicie obszerne (86 str.) sprawozdanie z odbytego na niem kongresu wszystkich wyznań na świecie. Sprawozdanie to czyta się z prawdziwym interesem.

„Elementarz muzyczny" ułożyła Marya Witkiewiczowa i „Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem" Karola Studzińskiego, zharmonizował Władysław Żeleński. Kraków, nakładem autorki, 1994. Jest to podręcznik dla użytku dzieci, o ile pokaże się on pożytecznym wskutek praktyki, na razie zaś zasługuje jego zalecenie na uwagę, że taka książka może oddać pewne usługi rodzicom, pragnącym dać dzieciom początki muzyki.

Rozmaitości.

— **Rozmowa z Worthem.** Jeden z współpracowników londyńskiego pisma dla kobiet *Woman*, rozmawiał niedawno ze słynnym paryskim krawcem, który mu użyczył kilka dat, odnoszących się do swego interesu. Cyfry, jakie wymienił król krawców przeliczamy na austryackie pieniądze. „Zwykły mój rachunek — rzekł on — za jednabną suknię wizytową wynosi 600 do 900 złr., wyszukane ozdoby podnoszą naturalnie koszta. Raz n. p. sporządziłem suknię do przyjęć dworskich, u której sam ogon pokryty koronkami jedwabnemi, kosztował 1200 złr. Jedna z moich najlepszych stałych klientek wydaje rocznie 60,000 złr. Największy zbytek w strojach lubią Amerykanki, one też należą do najlepszych moich klientek. Niedawno była u mnie pewna młoda Amerykanka, aby przymierzyć suknię balową; a potem pokojowa jej opowiadała mi z dumą, że sznurówka jej pani kosztowała 180 złr., biały kaftanik z koronek 360 złr. delikatna część ubrania, przyozdobiona prawdziwemi staremi koronkami 300 złr. a podwiązki ze złotemi sprzączkami, ozdobione każda jednym dyamentem 720 złr., a więc sama bielizna, którą miała na sobie ta pani przedstawiała co najmniej 1500 złr!"

— **Ciekawa sprawa sądowa** toczyła się niedawno w Londynie. Pewien bogaty rzeźnik, oddawna nie ruszający się z Londynu, zapragnął wyjechać do Liverpoolu i w tym celu przybywszy na dworzec kolei, kupił bilet II-giej klasy. Gdy przyszło do wsiadania, okazało się, iż drzwi odnośnych wagonów były za wąskie do przepuszczenia do wnętrza korpulentnego mistrza noża. Ciągniono go za ręce z przodu, pchano z tyłu, zbiegli się najwprawniejsi konduktorowie — nic nie pomogło i pociąg odjechał bez pana majstra rzeźnickiego kunsztu. Ten jednak pozostał z kupionym biletem i podał skargę do sądu, w której nadmienił, iż zarząd kolei sprzedał mu bilet, a więc *eo ipso* przyjął obowiązek przewiezienia go w drugiej klasie do Liverpoolu. Obowiązku tego zarząd kolei nie wypełnił, poszkodowany więc domaga się wynagrodzenia straty. Pomimo, iż zdania najcelniejszych prawników były podzielone, sąd pierwszej instancyi rozstrzygnął sprawę na korzyść rzeźnika i skazał zarząd kolei na 400 funtów odszkodowania. Sądzą, że i w dalszych instancyach zarząd przegra.

— **Obiad... elektryczny.** Istniejący w Nowym Jorku od roku „Klub doświadczalny Franklina" (Franclin Experimental Club), urządził w rocznicę swego istnienia obiad.... elektryczny dla swoich członków. Sala przyjęcia była oczywiście oświetlona elektrycznością, ale co dziwniejsza, że obsługa gości odbywała się przy pomocy małej kolejki elektrycznej, która wprost z kuchni nadsyłała do sali pojedyncze dania, gotowane lub smażone również przy pomocy elektryczności. Na jednym z narożników długiego stołu biesiadnego ustawiono automatyczną figurę słynnego Franklina, która powstawszy, pozdrowiła gości i po pierwszem daniu wygłosiła ciętą mowę powitalną przy pomocy fonografu. Podczas obiadu, umieszczony w sąsiedniej sali wielki instrument muzyczny wykonywał różne produkcye wokalne i instrumentalne, które przed pięcioma laty, podczas wystawy paryskiej w roku 1889, zostały do fonografu pochwycone. Pod koniec obiadu zasypał stoły obfity deszcz kwiatów. Kwiaty cięte, poobwiązywane drucikami, podczas obiadu zawieszone były pod sufitem na odpowiednio urządzonych magnesach. Wystarczyłoby więc tylko sprowadzić przerwanie prądu, aby ów deszcz kwiatowy zawitał. Nakoniec, gdy goście podnosili się od stołu, osobny fonograf odegrał „Marsz tryumfalny", wykonany po raz pierwszy podczas otwarcia wystawy w Chicago.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 lipca.

(*Z*) Renty węgierskie nie przestają dominować na targu. I dziś przysłano na nie liczne zlecenia zakupna z Niemiec, dzięki czemu kurs ich znów się podniósł. Austryackie renty natomiast spadły w kursie o 15 do 20 ct. W walorach bankowych ruch był bardzo nieznaczny, również jak i w walorach kolejowych, z wyjątkiem akcyi kolei czeskich. Czeskie akcye były dziś bardzo poszukiwane, a zwyżka ich dochodzi do 5 zł. Powodem tej zwyżki były dziś doniesienia o świetnym stanie buraków w Czechach. Podobno tegoroczne buraki mają wagę o 20% większą od zeszłorocznych. Niezawodnie więc będzie i tegoroczna produkcya cukru większą, na czem koleje czeskie zarobią. Na targach zagranicznych była dziś stagnacya. Podnieść należy tylko zwyżkę renty włoskiej na wiadomość o rozmowie prezydenta Periera z włoskim deputowanym Bonghim, przy której z obu stron padło dużo komplimentów zarówno dla Francyi jak i dla Włoch.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 354·50, węgierskie 442·25, Anglobanki 157·—, Uniony 262·25, Bankvereiny 137·80, Länderbanki 247·50, Ludwiki 216·—, Czerniowieckie 280·75, Elbethale 265·—, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·40, austryacka złota 122·25, 4% austr. renta wal. kor. 97·80, węgierska złota 121·45, 4% węgierska renta wal. kor. 96·35, dukat 5·90—, 20-frankówka 9·90—, marki 12·21, ruble 1·33½.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 21 lipca.

Tendencya niezmienna, ruch słaby bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 6·— do 6·80, Żyto gotowe 5·— do 5·50, Owies obroczny 6·— do 6·40, Jęczmień 4.50 do 5·—, Rzepak nowy 8·50 do 9·—, Groch 0·00 0·00, Wyka 0.— do 0·—, Bobik 0·— do 0·—, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza (stara) 0·— do 0·00, Kukurudza (nowa) 0·00 do 0.00, Chmiel za 56 kilo 70.— do 80·—, Koniczyna czerwona —·— do —·—, Koniczyna biała —·— do —·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. proc. loco stacye kolei 15·— do 15·25, Nowy 12·50 do 13·—, Anyż —·— do —·—, Siemię konopne 0·00 do 0·00, Tymotka —·— do —·—.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 20 lipca.

Konjunktury zbożowe nie uległy w ostatnim czasie żadnej zmianie, tylko zaofiarowanie wzmogło się jeszcze, ponieważ w obec spóźnionej pory posiadacze zboża starają się o wyzbycie swych zapasów. Przy tak niskim poziomie cen, zniżka nie może być ani znaczną ani raptowną, ale ostatecznie od targu do targu różnica cen wynosi 10 do 20 ct. i tylko jeden owies nie źle się trzyma.

Płacono pszenicę białą 7·00 do 7·70, czerwoną 6·80 do 7·50, żółtą 6·70 do 7·50, żyto 5·60 do 5·85, jęczmień browarny 6·10 do 6·30, na kaszę 4·90 do 5·00; owies 6·20 do 6·80; rzepak nowy 9·40—9·80. Wszystko za 100 kilo.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Bezpośredni ruch między Austro-Węgrami, Serbią, Bułgaryą i Turcyą. Z ważnością od 15 lipca 1894 wejdzie w życie dodatek VI do zeszytu III.

§ **Dostawy do kolei.** Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych ogłasza rozpisanie ofert na dostawę tablic cynkowych z napisami, potrzebnych dla zaopatrzenia mającej się w październiku r. b. otworzyć, linii kolei Stanisławów-Woronianka. Dotyczące oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 4 sierpnia 1894 o godzinie 12 w południe, w c. k. generalnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych we Wiedniu (dworzec kolei zachodniej).

Telegramy „Przeglądu".

Kopenhaga 21 lipca. Książę pruski Henryk zapowiedział, że przybędzie tu 28 b. m. wziąć udział w obchodzie srebrnego wesela następcy tronu.

Londyn 21 lipca. Spór między górnikami a właścicielami będący kopalń w zawieszeniu jeszcze od przeszłorocznego strejku, załatwił sąd polubowny ku zadowolnieniu obu stron.

Belgrad 21 lipca. Milan wyjedzie z końcem lipca do Paryża, poczem uda się na kuracyę do jednego z austryackich miejsc kąpielowych, a do Belgradu wróci z końcem września.

Sofia 21 lipca. Doniesienia niektórych pism zagranicznych, jakoby w Bregowie i Tirnowie wybuchły zaburzenia, są wielce przesadzone. Powód do tych alarmujących doniesień dała ta okoliczność, że w Bregowie kilkunastu awanturników pobiło się na ulicy, a w Tirnowie wybito kilka szyb w willi prywatnej.

Praga 21 lipca. Wczoraj uwięziono tu czeladnika ślusarskiego Skabę i posługacza sklepowego Jelinka, który w procesie Omladiny został uwolniony. Obaj podejrzani są o należenie do tajnego związku anarchistycznego.

Rzym 21 lipca. Crispi bronił wczoraj w senacie przedłożeń finansowych rządu i wykazywał ich konieczność. Prawda, że jestto środek radykalny, ale nie na rząd spada odpowiedzialność za to, że trzeba się do tego uciekać. Trzy razy gabinet Crispiego przedkładał projekt reformy podatkowej i każdym razem parlament go odrzucał. Gdyby jednak był wówczas uchwalił taką reformę, nie byłoby potrzeba obecnie uciekać się do tego środka.

Senat uchwalił przejść do debaty szczegółowej nad przedłożeniem rządowem.

Peszt 21 lipca. Wekerle wyjeżdża dziś na dwór cesarski do Ischlu, gdzie w poniedziałek odbędzie się zaprzysiężenie nowego ministra rolnictwa hr. Andora Festeticza.

Paryż 21 lipca. W dalszym toku debaty nad ustawą przeciw anarchistom wnieśli wczoraj socyaliści cztery nowe poprawki, izba jednak odrzuciła je 476 głosami przeciw 70, a 297 głosami przeciw 205 przyjęła artykuł 1 ustawy. Dalszy ciąg debaty odbędzie się dziś.

Wiedeń 21 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza cały szereg dekoracyi tych osób, które odznaczyły się przy ratowaniu turystów zamkniętych w jaskini Luglooh. Między innymi otrzymali złote krzyże zasługi z koroną ks. Gasparitz proboszcz z Semriachu, zarządca górniczy Setz, i dyrektor fabryki Juelg.

Rzym 21 lipca Ubiegłej nocy eksplodowała petarda koło muru otaczającego gmach ambasady angielskiej. Explozya nie zrządziła żadnej szkody. Przypuszczają, że petardę tę porzuciło jakieś indywiduum, chcąc się jej pozbyć. Składa się ona z puszki blaszanej napełnionej prochem pirotechnicznym i gwoździami.

Charków 21 lipca. Między Iławiją a Pokrowskoje na kursko-charkowskiej drodze żelaznej szalała straszna burza gradowa. Ogromne łany zboża zniszczone doszczętnie. Pioruny zapaliły wiele chat wieśniaczych, a ośm osób zginęło.

Rzym 21 lipca. Z Kassali donoszą, że wojska włoskie ścigają dalej derwiszów, a kilka plemion afrykańskich poddało się już Włochom. Wojska włoskie znalazły w zajętych miejscowościach wielkie zapasy zboża i amunicyi.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Pan **August Schumann**, *fabrykant machin we Lwowie ul. na Błonie l. 18* urządził w moich dobrach Nagórzany koło Lwowa w roku zeszłym zupełnie nową parową gorzelnię a w szczególe:

Aparat miedziany kolumnowy, systemu francuskiego, który dostarcza wódkę 93—94 tralesa.

Maszynę parową o sile 6 koni, która przy ciśnieniu 3 ch atmosfer całą gorzelnię w ruchu utrzymuje.

Studnię wierconą z pompą, która dostarcza na godzinę 120 hektolitrów źródlanej wody.

Zaciernię z chłodnikiem własnego systemu, która w przeciągu trzech kwadransy ochładza robotę na 12 stopni, zaś przy parniku urządził przyrząd, który *rozciera każdy gatunek zboża chociażby najlichszy* na miał i tem samem przyczynia się do dobrych wydatków.

Słowem Pan **August Schumann** swojem umiejętnem poprowadzeniem robót i urządzeniem gorzelni zadowolnił mnie w zupełności, a tem samem zasłużył sobie u mnie na jak najpochlebniejsze świadectwo i polecenie.

We Lwowie 26 czerwca.

Julian książę Puzyna.

Wiedeń dnia 21 lipca. (godz. 11 w połudn. Kredyty 355.62 kred. węgierskie —.—, Anglob. 157·75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 248.30, Akcye tytoniowe 211.—, Staatsbahny 344·87, Lombardy (z kup.) 107·75 Elbethale — Renta papierowa —.—, Renta węg. 4% kor. —·— Renta węg. złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 61·05, Losy tur. —.—.

FARBY POKOSTOWE

fachowo sporządzone, w najlepszym gatunku, pod gwarancyą za trwałość, we wszystkich kolorach.

CARBOLINEUM «AWENARIUSA» najlepsza dotychczas istniejąca marka. (Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny).

Patentowane mineralne farby fasadowe trwałe na działanie powietrza. (Skład dla Galicyi i Bukowiny).

Tektura ogniotrwała, Płyty izolacyjne, Ter, Cement, Gips, Pochodnie, Pasy maszynowe skórzane, konopne surowe i napuszczane, Węże gumowe, Płyty gumowe, Asbest, Płyty asbestowe, Tektura, Metal do wylewania panewek, Cyna, Ołów, Rury ołowiane, Rury cynowe, Linewki druciane, Konopie włoskie i krajowe, Kłaki, Knoty do Panewek, Bawełna do czyszczenia, Tłuszcze do transmisyi, Oliwy do maszyn, Oliwiarki, Koneweczki do gaszenia ognia i do pojenia koni, Węże konopne zwykłe i gumowe, Gaza na pytle do młynów jedwabna we wszystkich grubościach i szerokościach, Kasy i kasetki żelazne ogniotrwałe i pewne od włamań, Lodownie pokojowe, Maszyny do prania, Wyżymaczki. Wyłączny skład dla Galicyi i Bukowiny.

LAKIERÓW ANGIELSKICH

powozowych, do szlufowania, do podłóg, na skóry, żelazo, firm Wilkinson, Heywood, Clarck i Nobles, Hoare w Londynie.

GŁÓWNY SKŁAD znanych w całym kraju niezawodnych **ZAPAŁEK SZWEDZKICH** najlepszych i najpraktyczniejszych zapałek dla domów prywatnych, kawiarń, restauracyj itp., itp.

poleca po cenach możliwie najniższych

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek liczba 38.

Wyczerpujące **cenniki**, które wydaję dwa razy do roku w polskim i ruskim języku do 30.000 egzemplarzy, służą do dyspozycyi bezpłatnie.

Już wyszedł z druku wyczerpujący

CENNIK Alojzego Hübnera

który może każdy nabyć w handlu RYNEK 38 bezpłatnie,

Najlepszym środkiem

konserwującym gontowe dachy, stachety i ogółem wszelki materyał drewniany również niezawodny środek do niszczenia grzyba w podłogach i podwalinach itp.

JEST POKOST NAFTOWY.

Posiada bowiem dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materyał drzewny, szczelnie jego pory zamykając ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać pokostu naftowego tem, gdzie materyał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do pierwszego napuszczania, czyli pokostowania, drzwi, okien, schodów i wszelkiego materyału drzewnego nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi dotąd używany pokost lniany, ponieważ jest znacznie **wydatniejszy** i bez porównania, gdyż obecnie przeszło **30** centów na kilogramie **tańszy** od lnianego pokostu.

A gdy **pokost naftowy naturalnej barwy słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast drogiego pokostu lnianego pod każdą farbę, dla swej taniości ze znaczną korzyścią i najlepszym skutkiem użytym być może.

Jeden kilogram pokostu naftowego kosztuje w moich znanych składach tylko 12 centów.

Przy większym zaś odbiorze w beczkach zawierających około 150 kilogramów opuszczam **znaczny rabat.**

Piotr Miączyński

właściciel składów niezapalnej krajowej Nafty we **Lwowie** Sykstuska L. 47.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki nieklejone Niemojewskiego, sbedane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, stachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38. 1668

Bilety na wystawę po cenie blokowej, katalogi i plany wystawy, przewodniki polskie i niemieckie (Hra Zippera). Losy, pamiątki, sprzedaję tak w biurze mojem ul. Karola Ludwika 9, jak i w kiosku na wystawie (obok bramy głównej). Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką L. Plohn, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Na porto 20 ct. przy zamówieniu większem 35 ct.

Co tydzień

świeży transport proszku

Zacherlina i Andela

do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Lodownie pokojowe po 15, 18, 20, 24, 30 złr. poleca Feliks Schachter, Lwów Jagiellońska 18. 2064 5—5

20 ct. Porcya znakomitej kawy, czekolady, lodów, poleca cukiernia **Józefa Zimmera** na Wystawie.

Ważne dla przejezdnych. Pokoje elegancko umeblowane z pościelą 1 zł. dziennie Ossolińskich 12. 2097 2-5

Jan Porawski stroiciel fortepianów, pianin, harmonium i organów przyjmuje zamówienia na prowincyę, Lwów Kopernika 17. 2094 2—4

Poszukuję tęgiego kopisty dla fotograficznego atelier w Budapeszcie. Oferty z podaniem wysokości żądanej płacy i referencyi do biura dzienników i ogłoszeń L. Plohna we Lwowie. 2102 2—2

Nader tanio

oprawę obrazów

w gustowne ramy uskutecznia

Wincenty Kuczabiński

Skład

książek do Nabożeństwa

WE LWOWIE

przy ulicy Karola Ludwika l. 3. w podwórzu na lewo.

Uprasza o łaskawe zwidzanie mego składu.

[Jó]zefa Daubner, we Lwowie, od [18]66, przy ul. Sobieskiego l. 10, [po]leca swój skład i pracownię szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów. — Zamówienia na prowincyę odwrotnie odsyła.

Za 2 złr. przerabiam każdy najmocniej zbity materac, stare kołdry do przerabiania i pokrycia przyjmuję, wełniane atłasy i drelichy poleca najtaniej Józef Schuster Lwów, Kopernika l. 7. 1709

Administracye pism

zechcą swój najnowszy numer pod „D. F.“ Sambor, Galicya, fach pocztowy w własnym interesie na próbę przysłać.

Bryndza świeża, znakomita Liptawska 1 kl. 64, smalec 1 kl. 66, słonina 1 kl. 64 tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Jeden i trzy pokoje z kuchnią Żółkiewska 38 do wynajęcia. 1—3

Poszukuje się realności czyli folwarku z 10 do 15 morgów dobrej ziemi, potrzebnymi budynkami gospodarskimi obszernym ładnym domem mieszkalnym, blisko Lwowa. Pożądane byłoby przed rogatkami Lwowa. Adres: A. Rwiejkowska, Uherce koło Liska Olszanica. 1-1

Realność w Stryju do sprzedania z wolnej ręki w samem śródmieściu l. k. 146. Składa się z 8 pokoi frontowych i z kuchni i 2 pokoi w oficynach i 2 kuchni. Bliższa wiadomość u właścicielki Karcewskiej. 1-1

Wielki wybór mebli po najniższych cenach oraz pracownia tapicerska znajduje się w składzie Kirschalesa naprzeciw Katedry Teatralna 7. 1 1

Majątek ziemski około 400 morgów znakomitej ziemi, bardzo tanio do sprzedania. Zgłoszenia między 1 a 4 godziną przyjmuje Ajencya Doboszyńskiego we Lwowie, Wałowa 23. 2110 1 3

Ukończony maturzysta gimnazyalny poszukuje lekcyi. Zgłoszenia pod literą U. B. poste restante Trembowla. 1-1

Browar piwny zaraz do wydzierżawienia. Wiadomość w Zarządzie dóbr w Ryglicach, poczta w miejscu. 2109 1-6

Najmodniejsze

bluzki, halki, fartuszki, ubrania damskie i dziecinne, bielizna męska, damska i dziecinna, kołnierzyki, manszety, krawatki skarpetki i pończochy najtaniej w Magazynie Wiedeńskim

Edwarda Gottlieba

Lwów, Jagiellońska 12.

Poszukuję osoby

średniego wieku

statecznej, spokojnego charakteru, znającej obowiązki panny służącej, zdrowej bez grymasów, która pragnęłaby stałego na dłuższe lata obowiązku. Fotografia pożądana. Zgłoszenia Biuro Plohna. 1-1

Egzaminowana akuszerka przyjmuje panie na czas krytyczny ul. Akademicka 28.

W majątku Liski

poczta Hulcze stacya kolei Bełz z powodu zmiany rasy bydła są do zbycia krowy i jałówki rasy Szwyc, także koń wierzchowy złoty kasztan bez odmiany 4 letni 15³/₄ miary pół krwi angielskiej. Zgłoszenia przyjmuje zarząd dóbr. 2026 5 6

Grand hotel

Lwów.

hotel pierwszorzędny, wspaniale urządzony zwraca uwagę P. T. Publiczność przejeżdzającej do Lwowa na wystawę, że pokoje w tymże hotelu stoją do dyspozycyi przyjezdnych, a są tańsze i wygodniej urządzone **jak w innych dorywczo na czas wystawy urządzonych.**

Usługa znakomita.

Światło elektryczne.

Winda osobowa.

1936 5—8

Świeży transport Fortepianów i Pianin z najpierwszych fabryk poleca Kl. Markiewiczowa Lwów, ulica Teatralna l. 8 II p. (plac św. Ducha). 2067 3-3

Domy do sprzedania przy ulicy Brajerowskiej. Informacye w Zarządzie realności, Brajerowska 10 między 4 a 6 popołudniu. 1988 5 7

Bryndza

wieża majowa górska, faska 5 kilowa 2·28. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany.

Z powodu ukończenia budowy są w Nowym Sączu

dwie lokomobile

o sile 8 do 10 koni, po 1500 złr. do sprzedania. Wiadomość: Kurkiewicz w Stryju.

Przez wys. ck. Władzę konc. prywatna

SZKOŁA HANDLOWA

we Lwowie.

Wykład utrakwistyczny **polsko-niemiecki.**

Początek roku szkolnego 1894|95 z dniem 15 września 1894. Wpisywać się można codziennie od 2—3 popołudniu w lokalu Szkoły, krakowska 7 III p.

L. E. Veltré.

Z powodu ograniczonej liczby miejsc poleca się rychło wpisanie 2084

Stanisław Horszowski Lwów Karola Ludwika 3 skład fortepianów, pianin, harmonium, instrumentów samogrających, (symfoniów, aristonów etc.) Na raty. Cenniki gratis. 1919 7—?

Resztki wełniane i perkale sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 2054 3—3

1,000 TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po zlr. **1** i wyżej poleca **FABRYKA** F. NIŻAŁOWSKI, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Przy ulicy Kopernika l. 27 w parterze do frontu **4 pokoi** z kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 2062 -3

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

---



MÖDLINGSKA fabryka obuwia ALFRED FRÄNKEL LWÓW, SYKSTUSKA 5.

poleca swój największy skład obuwia w całej Monarchii dla mężczyzn, pań i dzieci po stałych cenach fabrycznych na podeszwie wytłoczonych bez konkurencyi.

Kuracyjne

stare

WINA

węgierskie, hiszpańskie i francuskie,

Koniak, Likiery

ARAK

RUM

HERBATĘ

chińską i rosyjską

poleca

KAROL BAYER

we Lwowie

przy ul. Krakowskiej l. 11.

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynie

stołowe i deserowe

ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu

z poręczeniem długoletniej trwałości.

poleca

C. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

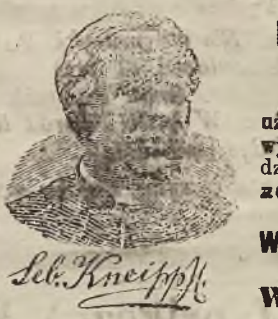
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

Prawdziwa jedynie z apteki pod łabędziem w Kołomyi

od wielu lat sławna **BENIGNINA** na piegi i plamy na twarzy

znakomity i wypróbowany ten środek piękności przewyższa wszelkie dotąd polecane. Działa pewnie szybko i bez śladu. Cena 60 ct., pocztą 45 ct.

Zamówienia uprasza adresować **Stanisław Pawłowski** ap. w Kołomyi.



Seb. Kneipp

Niezbędna dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmieszanej lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

Wszędzie do nabycia ½ kilo po 25 ct.

Browar parowy

JANA GÖTZA

w Okocimie

poleca swoje znakomite piwa, które z powodu doborowych składników i niezrównanej jakości pierwszorzędne zajmują stanowisko wśród piw krajowych jak też zagranicznych i na wystawie krajowej powszechne znajdują uznanie.

Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że niektórzy restauratorowie obce, pośledniejszego gatunku piwa, jako okocimskie sprzedają, przeto dla ostrzeżenia P. T. publiczności mam zaszczyt donieść, że *główny skład i zastępstwo mego browaru dla Lwowa i Galicyi wschodniej* znajduje się u pp. **Ozyasz Wixel i Syn we Lwowie** ul. Bogusławskiego l. 13 zaś *skład piwa butelkowego* u p. **S. Wiesera we Lwowie** ul. Sykstuska l. 14, tudzież, że *piwo okocimskie szynkują na szklanki* w następujących restauracyach i pokojach do śniadań:

u p. **Naftuły Toepfera,** ul. Trybunalska l. 12.
Józefa Ehrlicha, kawiarnia teatralna.
Wład. Kozłowskiego, ul. Gradecka l. 79.
H. Klingsberga Orpheum ul. Zimorowicza l. 17.
Jana Ludwika, ul. Krakowska l. 7.
Karola Niedźwieckiego, ul. Słowackiego l. 8.
Szymon Goldberg, Batorego 16.
Ant. Budzińskiego, Restauracya kolejowa.
H. Salzberga, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Maxa Wixla, ul. Ormiańska l. 5. 1943

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają a nadto zastrzegam sobie, wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz w Okocimie.

Akademia handlowa w Gracu

akademia dla handlu i przemysłu.

Dnia 15go września br. rozpoczyna się w tej akademii 32 rok szkolny.

Trzy roczne kursa i kurs przygotowawczy dla tych którzy nie mogą być przyjęci do akademii. Absolwenci tej instytucyi mają prawo do służby jednorocznej przy wojsku.

Kurs dla abiturientów. Jednoroczny kurs kupiecki dla tych, którzy szkoły średnie pokończyli a mają zamiar oddać się zawodowi kupieckiemu lub też studya te obok uniwersyteckich kultywować. **Wyjaśnień** co do przyjęcia i ulokowania jak i prospektów udziela **dyrekcya handlowej akademii w Gracu.**

2081 2-4 **A. E. v. Schmid,** dyrektor.

T. BREDT

Fabryka kotłów parowych i maszyn odlewarnia żelaza i metali i kuźnia parowa

w Ottynii

poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu

zatrudniająca 200 robotników



wyrabia:

Maszyny parowe,
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenia tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reparacye jak najtaniej.

NA WYSTAWIE KRAJOWEJ PAWILON ŁOWIECKI GRUPA VI.

S. PIELECKI & Comp.

LWÓW

PLAC MARJACKI

L. 3.

KAPELUSZE — RĘKAWICZKI — PARASOLKI — KRAWATY — GALANTERJA, MEBLE z rogów jeleních.

BROŃ MYŚLIWSKA. POJEDYNKI KAPSL. od 5·50, DUBELTÓWKI, KARABINKI FLOBER., WIATRÓWKI, LANCASTRÓWKI, EXPRESSY, DRYLINGI, REPETIERY, REPETIERKI, DIANY, TESCHNE, DREYSÓWKI, LANCASTR. — **REWOLWERY od 2·50.**

PATRONY, PROCH, ŚRUT, KULE.

PRZYBORY DO POLOWAŃ BŁOTNYCH.

PRZYBORY DO RYBOŁOWSTWA I PODRÓŻY.

PRZYBORY UNIFORMOWE.

KARABELE, PASY SŁUCKIE, RAPCIE, GUZY, KITY, AGRAFY, KOŁPAKI, **MATERJE** na żupany

OBÓWIE — LASKI — BIELIZNA — PERFUMERJA

Oglądać proszę wyroby tej firmy i przekonać się o ich dobroci i taniości.

Odpowiedzialny redaktor: *Wacław Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak